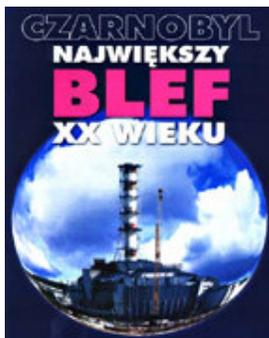


Czarnobyl największy blef XX wieku



23 minuty po pierwszej w nocy 26 kwietnia 1986 r. w czwartym reaktorze elektrowni czarnobylskiej doszło do gwałtownej eksplozji. Do atmosfery wyrzucone zostały duże ilości substancji promieniotwórczych. Świat ogarnęła panika – wielokrotniona przez broniącą dostępu do rzetelnych informacji cenzurę ZSRR. "Czarnobylska hekatomba", "Hiroszima, Nagasaki, Czarnobyl", "Śmierć z Czarnobyla" – krzyczały tytuły prasowe na Zachodzie. "W Czarnobylu zwłoki tysięcy ludzi grzebane są w rowach" – donosiły poważne dzienniki i tygodniki. Atmosfera strachu, która zaczęła wtedy narastać, do dziś paraliżuje opinię publiczną.

Tymczasem w rzeczywistości awaria reaktora atomowego w Czarnobylu nie była jedną z największych tragedii XX wieku, wskutek wybuchu nie zginęły tysiące ludzi ani nie zostały ciężko skażone na setki lat ogromne połacie ziemi. Dawki promieniowania, na jakie byli narażeni mieszkańcy Rosji, Ukrainy i Białorusi, nie miały też prawie żadnego wpływu na ich zdrowie – nie chorują oni częściej na białaczkę ani nie rodzi się więcej dzieci z wadami genetycznymi. Takie wnioski można wyciągnąć z najnowszego raportu Komitetu Naukowego ONZ ds. Skutków Promieniowania Atomowego (UNSCEAR), opracowanego przez 142 najwybitniejszych specjalistów z 21 krajów. Po 15 latach od awarii widać jednak doskonale, że została ona znakomicie wykorzystana – przede wszystkim przez organizacje ekologiczne i przeciwników energetyki jądrowej. "Dzięki Czarnobylowi jej rozwój został opóźniony o dziesięciolecia.

Śmierć ze strachu, czyli ilu ludzi naprawdę ucierpiało z powodu wybuchu w Czarnobylu

Zaledwie 134 pracowników elektrowni jądrowej i członków ekip ratowniczych było narażonych na działanie bardzo wysokich dawek promieniowania jonizującego, po których rozwinęła się ostra choroba popromienna – stwierdzają autorzy raportu UNSCEAR. Dwudziestu ośmiu z nich zmarło w wyniku napromieniowania, a dwóch od poparzeń. To jedyne ofiary śmiertelne.

Okolo 381 tys. ludzi zaangażowanych w likwidację skutków katastrofy narażonych było natomiast na promieniowanie wynoszące nieco ponad 100 mSv (milisiewertów). Za niebezpieczną dla życia uznaje się jednorazową dawkę 1000 mSv. – Badania przeprowadzone wśród pracujących przy usuwaniu skutków awarii wskazują, że są oni nawet zdrowsi niż osoby, które nie były narażone na promieniowanie - mówi prof. Zbigniew Jaworowski z Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, od 1973 r. reprezentujący w UNSCEAR Polskę, jeden ze współautorów raportu.

"Czternaście lat po wypadku w Czarnobylu nie ma żadnych naukowych dowodów, że wzrosła liczba zachorowań na raka, zwiększyła się śmiertelność lub wystąpiły inne choroby mogące mieć związek z promieniowaniem" – czytamy w raporcie UNSCEAR. Odnotowano natomiast znaczny wzrost przypadków chorób psychosomatycznych – zaburzeń układu oddechowego, trawiennego i nerwowego. Ich przyczyną nie jest jednak promieniowanie, lecz strach. Ludzie boją się, że zostali napromieniowani albo też, że żyją na skażonej ziemi i lada dzień zachorują na raka.

– Naukowcy nigdy nie publikowali takich bzdur, jakie na temat skutków awarii w Czarnobylu ukazują się w mediach - mówi prof. Leonid Andriejewicz Ilyin z Instytutu Biofizyki Ministerstwa Zdrowia Rosji, który uczestniczył w akcji likwidowania skutków katastrofy i jest przedstawicielem Rosji w UNSCEAR.

– Media wyolbrzymiały tragedię, dając niekiedy posłuch różnym "specjalistom". Na przykład jeszcze niedawno rosyjski dwutygodnik "Echo Planety" alarmował, że Czarnobyl był największą katastrofą drugiej połowy XX w. W artykule można było znaleźć oceny skutków awarii wysane z palca, bo jak traktować informację, że zginęło 300 tys. osób? Tak naprawdę najgroźniejsze są następstwa psychologiczne, które zostały spowodowane strachem i wysiedleniami z terenów uznanych, często pochopnie, za zagrożone – uważa prof. Ilyin.



Czarnobyl, czyli pełzająca paranoja

Podobne wnioski były formułowane wcześniej. W marcu 1996 r. tygodnik "The Economist" opublikował artykuł pod wymownym tytułem "Czarnobyl, rak i pełzająca paranoja", wskazując, że bezpośredni rezultat

oddziaływania na zdrowie promieniowania był niewielki. "O wiele gorsze są skutki strachu i ignorancji – ludzie nie wiedzieli i nadal nie wiedzą, jakie jest prawdziwe zagrożenie – to jest największy problem zdrowotny spowodowany katastrofą czarnobylską" – napisano w "The Economist". Tuż po katastrofie tysiące będących w ciąży Ukrainek i Białorusinek zdecydowało się lub zostało namówionych przez lekarzy do przeprowadzenia aborcji. W latach 1986–1987 w obu republikach ZSRR usunięto liczbę ciężą równą jednej trzeciej liczby wszystkich urodzonych w tym czasie dzieci w Europie Wschodniej. Na niektórych terenach aż o 25 proc. wzrosła liczba naturalnych poronień. Dlaczego? Kobiety bały się rodzić mutanty. Tymczasem na Ukrainie po katastrofie nie zaczęło się rodzić więcej dzieci z ciężkimi wadami wrodzonymi – twierdzi dr Herwig Paretzke z monachijskiego Instytutu Ochrony przed Promieniowaniem.

Wzrost liczby dzieci rodzących się z wadami genetycznymi był zresztą niemożliwy – twierdzą eksperci UNSCEAR. Nawet bowiem po największych dawkach promieniowania, jakie otrzymali ludzie na skutek wybuchów bomb atomowych w Hiroszimie i Nagasaki (setki razy większych niż dawki czarnobylskie i pochłoniętych w ciągu ułamka sekundy), u potomstwa Japończyków, którzy przeżyli atak jądrowy, nie stwierdzono zaburzeń genetycznych.

Jedynym zdrowotnym następstwem przedostania się do atmosfery substancji radioaktywnych może być odnotowane 1800 zachorowań dzieci z Ukrainy, Białorusi i Rosji na raka tarczycy. Dane te budzą jednak pewne wątpliwości. Rak tarczycy spowodowany promieniowaniem rozwija się bowiem w utajeniu przez 6–9 lat. Tymczasem zwiększoną liczbę chorych odnotowano już rok po katastrofie. Nie znaleziono również zależności pomiędzy narażeniem dzieci na różne dawki promieniowania a występującymi nowotworami tarczycy. Eksperci UNSCEAR sądzą, że mogą istnieć inne niż promieniowanie przyczyny zwiększonej liczby zachorowań – na przykład tzw. nieme raki. Nie dają one do końca życia objawów klinicznych. Do czasu wybuchu w Czarnobylu nie prowadzono na Ukrainie, Białorusi i w Rosji takich badań, więc po prostu ekipy medyczne z całego świata odkryły to, co istniało niezależnie od katastrofy.

Także u Polaków mieszkających we wschodnich województwach nie stwierdzono wzrostu zachorowań na raka tarczycy, co mogłoby być skutkiem promieniowania. – W nocy z 28 na 29 kwietnia 1986 r. wezwano mnie do KC PZPR jako eksperta w dziedzinie skażeń promieniotwórczych – wspomina prof. Zbigniew Jaworowski. – Trwała tajna narada, ale nawet notable partyjni nie wiedzieli, co się dzieje w Czarnobylu. ZSRR nałożył bowiem całkowitą blokadę informacyjną. Przedstawiłem więc, na podstawie wiedzy, którą dysponowaliśmy dzięki naszym pomiarom, możliwe scenariusze wydarzeń. Zaproponowałem również, by podać dzieciom płyn Lugola, chroniący tarczycę przed pochłonięciem radioaktywnych izotopów jodu. Za niezwykle sprawne przeprowadzenie tej akcji Amerykanie stawiają nas za wzór, dziś uważam jednak, że była ona niepotrzebna. Wówczas, w 1986 r., w świetle danych, którymi dysponowaliśmy, ze względu na napływające nad Polskę narastające fale skażonego powietrza była to słuszna decyzja. Ale nasza obecna wiedza o skażeniu ludności Polski wskazuje, że zagrożenie było znacznie mniejsze, niż sądziliśmy.

STULECIE KATASTROF

Rok	Rodzaj katastrofy	Miejsce	Liczba Zgonów
1921	Wybuch w fabryce chemicznej	Oppau (Niemcy)	561
1942	Wybuch pyłu węglowego	Kopalnia Honkeiko (Chiny)	1572
1947	Wybuch nawozów sztucznych	Texas City (USA)	562
1956	Wybuch dynamitu	Cali (Kolumbia)	1100
1957	Pożar reaktora	Windscale (Wlk. Brytania)	0
1959	Zniszczenie zapory rzecznej	Fréjus (Francja)	421
1963	Przelanie się 10 ⁸ m ³ wody przez zapórę	Vaiont (Włochy)	2600
1975	Wybuch w kopalni	Chasnała (Indie)	431
1976	Przeciek chemiczny	Seveso (Włochy)	0
1979	Wypadek w zakładach broni biologiczno-chemicznej	Nowosybirsk (Rosja)	300
1979	Stopienie reaktora jądrowego	Three Mile Island (USA)	0
1984	Wybuch gazu naturalnego	Mexico City (Meksyk)	452
1984	Wyciek trującego gazu	Bhopal (Indie)	około 15000
1986	Stopienie reaktora jądrowego	Czarnobyl (Ukraina)	30

Bezpieczna strefa skażona, czyli ile ziemi naprawdę uległo degradacji po wybuchu w Czarnobylu

Silnie skażony obszar w okolicach elektrowni ma powierzchnię zaledwie pół kilometra kwadratowego! – wynika z map zamieszczonych w raporcie UNSCEAR. Natomiast większość terenu wokół elektrowni nie jest już niebezpieczna dla zdrowia ludzi. Po co więc trzydziestokilometrowa, nie zamieszkała strefa bezpieczeństwa? Dlaczego wysiedlono ludzi z miasta Prypeć? Z jakiego powodu jest ono zamknięte do dzisiaj?

Akcja przesiedlania została przeprowadzona bardzo szybko i na dużą skalę. W ciągu 11 dni (od 27 kwietnia do 7 maja 1986 r.) miejsce zamieszkania musiało zmienić 116 tys. ludzi. – Podejmując decyzję o wysiedlaniu, nie brano pod uwagę opinii naukowców rosyjskich, którzy sugerowali, by większość mieszkających wokół elektrowni zostawić w spokoju – mówi doc. Michał Waligórski, kierownik Zakładu Fizyki Medycznej Centrum Onkologii w Krakowie. – Wysiedlani nie umierali z powodu zabójczych dawek promieniowania, ale na skutek silnego stresu. Podobne reakcje na stres obserwowaliśmy również w Polsce podczas powodzi w 1997 r. Wielu ludzi zginęło wtedy nie na skutek utonięcia, ale na przykład z powodu zawału serca – dodaje doc. Waligórski.

Miasto Prypeć i duża część zamkniętej trzydziestokilometrowej tzw. zony nadają się do zamieszkania! Wyniki pomiarów radiologicznych przeprowadzanych przez międzynarodowe ekipy wyraźnie pokazują, że poziom promieniowania na tych terenach nie jest szkodliwy dla ludzi. Średnia dawka na obszarach skażonych wynosi zaledwie 8 mSv rocznie, a w miejscach najsilniej zanieczyszczonych substancjami radioaktywnymi – od 30 do 80 mSv. W 1999 r. każdy Polak pochłonął przeciętnie dawkę promieniowania o wartości 3,3 mSv. 40 proc. tej dawki stanowi promieniowanie radonu, szlachetnego gazu wydzielanego przez rad zawarty w ziemi i w materiałach budowlanych. Z powodu wszystkich sztucznych radioizotopów pochodzących z próbnych wybuchów broni jądrowej, funkcjonowania energetyki jądrowej, a także na skutek wypadku w Czarnobylu itp. Polacy narażeni są na promieniowanie o wartości 0,036 mSv rocznie.

Średnia dawka promieniowania jonizującego



Na skutek awarii czarnobylskiej	
Czarnobyl (1992 r.)	4,9
Prypeć (1992 r.)	25
Ze źródeł naturalnych (gleba, sakiły)	
Województwo małopolskie	0,48
Grand Central Railway Station w Nowym Jorku	5,4
Kerala (Indie)	9
rejon w Norwegii	10
rejon w Szwecji	35
Guarapari (Brazylia)	37
Tamil Nadu (Indie)	53
budynek mieszkalny w Ramsar (Iran), wzniesiony ponad sto lat temu	89-132

Źródło: UNSCEAR, Javanovich, Sohrabi
Dane z 1993 r.

Jakie dawki promieniowania otrzymujemy

- zdjęcie rentgenowskie płuc: około 0,82 mSv
- wypalenie dziennie dwóch paczek papierosów produkcji krajowej: 0,47 mSv/rocznie (dawka na płuca)
- tomografia komputerowa głowy: 2,6 mSv
- średnia roczna dawka (na całe ciało), jaką otrzymuje niepalący Polak: 3,3 mSv
- dawka, jaką w ciągu całego życia otrzymają Polacy (na całe ciało) w wyniku wybuchu czarnobylskiego: 0,9 mSv

Jak powstało kłamstwo czarnobylskie

Gdy w końcu 2000 r. władze Ukrainy uroczystie wyłączały ostatnie reaktory czarnobylskiej elektrowni, prasa, radio i telewizja na całym świecie nadal upowszechniały apokaliptyczną wizję katastrofy. W depeszach Polskiej Agencji Prasowej można było przeczytać: "Na Ukrainie liczba śmiertelnych ofiar wybuchu jądrowego przekroczyła 4 tys. osób, a 3,5 mln ludzi cierpi w różnym stopniu z powodu skażenia radioaktywnego. (...) Do dziś nie ma danych na temat ofiar śmiertelnych katastrofy, których liczbę różne źródła szacują na 15-30 tys. (...) W reportażach telewizyjnych znów pokazywano oddalone o kilkanaście kilometrów od elektrowni opustoszałe miasto Prypeć, dzieci, które przyszły na świat potwornie zdeformowane, opowiadano o tragedii wysiedlonych z "trzydziestokilometrowej strefy śmierci", cytowano tych, którzy znaleźli się "wśród 3,5 mln osób dotkniętych skutkami awarii": "Jak długo jeszcze będę żyć, czy za rok, a może już za tydzień dowiem się od lekarza, że jestem chory na białaczkę?".

Tragiczny i wyolbrzymiony obraz katastrofy upowszechniany jest w mediach od pierwszych dni po awarii. W maju 1986 r. w prasie amerykańskiej napisano, że po wybuchu reaktora zginęło na miejscu 80 osób, a 2 tys. zmarło w drodze do szpitala oraz że ich zwłoki nie są grzebane na cmentarzach, lecz w miejscowości Pirogowo, gdzie znajduje się składowisko odpadów radioaktywnych. Dziennik "New York Post" straszyl ogromnym tytułem "Grób masowy – 15 tys. ludzi spychanych buldożerami do dołów na odpady w Kijowie", zaś w "National Enquirer" opisano dwumetrowej wysokości zmutowanego kurczaka, który został złapany przez myśliwych w lasach koło Czarnobyla. Przy czym, co ciekawe, podobne absurdalne historie ukazywały się w prasie nie tylko w czasach, gdy władze ZSRR uniemożliwiali zdobyć wiarygodnych informacji na temat katastrofy, ale także później. I ukazują się do tej pory. Najpoważniejszy norweski dziennik "Aften Posten" opublikował w 1990 r. wielki artykuł zatytułowany "Czarnobyl – wieczny koszmar". Został on zilustrowany zdjęciami polskiego fotoreportera Wojciecha Laskiego, przedstawiającymi dwoje dzieci z poważnymi wadami wrodzonymi (jedno z nich było bez ręki), które miały powstać na skutek promieniowania. Pięć lat później, 13 października 1995 r., agencja Reutera donosiła o 800 tys. dzieci dotkniętych skutkami czarnobylskiej awarii, która "była tak straszna jak atak jądrowy".

W październiku 2000 r. telewizja francuska wyemitowała film o katastrofie zatytułowany "Czarnobyl, autopsja chmury". Przeciwno programowi protestowali francuscy naukowcy – pod listem do prezesa telewizji podpisali się prezesi najważniejszych towarzystw naukowych związanych z biofizyką, medycyną nuklearną i fizyką jądrową. Dwa lata wcześniej podobny protest wystosowali do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji polscy naukowcy. Był on związany z emisją brytyjskiego filmu dokumentalnego "Igor – dziecko Czarnobyla". "Film przedstawia przypadek niedorozwoju kończyn chłopca urodzonego w pobliżu Mińska na Białorusi prawie dwa lata po wypadku w Czarnobylu. W filmie wielokrotnie stwierdzono, że deformacja kończyn tego chłopca jest skutkiem napromieniowania radioaktywnym pyłem. Według autorów filmu, podobne anomalie rozwojowe powstały u miliona dzieci z terenów skażonych. Wszystkie te informacje są nieprawdziwe" – stwierdzili naukowcy.

Strach przed skutkami awarii trafił na podatny grunt – można powiedzieć, że ludzie oczekiwali złych wiadomości. – Było to spowodowane głównie strachem przed bombą atomową – tłumaczy prof. Kazimierz Obuchowski z Instytutu Psychologii Akademii Bydgoskiej. – Katastrofa zdarzyła się w czasach, kiedy jeszcze istniał konflikt pomiędzy mocarstwami atomowymi, a rozmaite organizacje nagłaśniały, jak straszliwe będą skutki wojny atomowej. Ludzie poszukiwali informacji mogących potwierdzić ich obawy i lęki – tylko takie wiadomości uznawano za wiarygodne – uważa prof. Obuchowski.

UNSCEAR – Komitet Naukowy Narodów Zjednoczonych ds. Skutków Promieniowania Atomowego – powstał w 1955 r. W 1973 r. zaproszono do niego Polskę. Członkami UNSCEAR jest 100 najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie promieniowania atomowego z 21 państw. Są to między innymi: prof. Jean Maissin z Belgii, dr R.M. Chatterjee z Kanady, prof. Werner Burkart z Niemiec, prof. Yosuhito Sasaki z Japonii, prof. Lars-Erik Holm ze Szwecji, prof. Roger H. Clarke z Wielkiej Brytanii, Fred A. Metter z USA i prof. Leonid Ilyin z Rosji. W latach 1980–1982 przewodniczącym Komitetu był prof. Zbigniew Jaworowski, który do dzisiaj reprezentuje Polskę (jego zastępcą w UNSCEAR jest doc. Michał Waligórski). Raporty komitetu przedstawiane Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ zawierają aktualny stan wiedzy we wszystkich dziedzinach badań radiacyjnych. Są one najbardziej obiektywnym źródłem wiedzy o narażeniu na promieniowanie jonizujące.



Czarnobyl, czyli dochodowy mit

Dlaczego mit Czarnobyla jest tak skrętnie podtrzymywany? Po pierwsze, chodzi o pieniądze, po drugie – o pieniądze i po trzecie - o pieniądze.

Ukraina i Białoruś otrzymały w spadku po ZSRR ciężki bagaż – władze Związku Radzieckiego przyznały bowiem 600 tys. ludzi (których uznano za ofiary wybuchu) kilkunastodolarowe (w przeliczeniu) renty i przywileje socjalne. Oblicza się, że dziś ponad 3 mln ludzi ma prawo do wielu ulg ze względu na "trwałą utratę zdrowia spowodowaną promieniowaniem czarnobylskim". Żaden polityk nie odważy się ich odebrać. Zubożona Białoruś do 2015 r. wyda na same "czarnobylskie zapomogi" 86 mld USD. Do tego dochodzą koszty zabezpieczenia zniszczonego reaktora. Budowa supersarkofagu (obecny betonowy jest w złym stanie) ma pochłonąć 300 mln USD. Do tej pory USA i Europa Zachodnia przekazały na likwidację skutków wybuchu 800 mln USD, a EBOR planuje wyłożyć na ten cel kolejne 2,3 mld euro. Według Kijowa, aby się uporać ze skutkami awarii, w najbliższych 20 latach trzeba będzie 5 mld USD! Na Ukrainie coraz częściej pojawiają się opinie, że gorliwość polityków w apelowaniu o pomoc finansową "na usuwanie skutków czarnobylskiej katastrofy" bierze się głównie z tego, iż część pieniędzy przeznaczą oni na łatanie dziur w budżecie państwa, a część być może przepadnie w kieszeniach urzędników.

Czarnobyl jest więc ciągle przedstawiany w jak najczarniejszych barwach. Ukraińskie Ministerstwo Zdrowia poinformowało w 1996 r. na wiedeńskim posiedzeniu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, że na choroby wywołane wybuchem w Czarnobylu zmarło do tej pory 2,5 tys. osób. Przyczynami zgonów miały być choroby nowotworowe, choroby serca i układu krążenia oraz zaburzenia układu nerwowego. W 1995 r. w komunikacie dla prasy to samo ministerstwo podało, że w ciągu 9 lat zmarło 125 tys. osób wskutek wypadku w Czarnobylu. Wywołało to ostry protest ekspertów WHO. Walerij Piszczukow, który w ukraińskim Ministerstwie Zdrowia zajmuje się następstwami katastrofy, stwierdził niedawno publicznie, że "najczęstsze schorzenia, na jakie cierpią mieszkańcy Ukrainy z powodu wybuchu w elektrowni, to rak i różnego rodzaju choroby krwi, układu oddechowego, trawiennego i nerwowego". Z kolei Władisław Ostapienko, szef białoruskiego Instytutu Medycyny Radiacyjnej, powiedział agencji Reutera, że z powodu wybuchu czarnobylskiego jego krajowi grozi katastrofa demograficzna, gdyż od kilku lat więcej jest tam zgonów niż urodzin, nadto co roku rodzi się 2,5 tys. dzieci z wadami genetycznymi. Ostapienko nie wspominał jednak, że prawie w całym byłym ZSRR, łącznie z azjatycką częścią Rosji, notuje się w ostatnich latach niż demograficzny. Poza tym, ze względu na liczbę mieszkańców Białorusi, ciężkich zaburzeń genetycznych u noworodków powinno być pięć razy więcej. Nie mają one jednak nic wspólnego z jakimkolwiek promieniowaniem, a zwłaszcza z czarnobylskim. W każdej populacji jest ich bowiem około 6 proc.



Czarnobyl, czyli wielka mistyfikacja międzynarodówki ekologicznej

Katastrofa w Czarnobylu od początku była główną bronią organizacji ekologicznych w walce z energetyką jądrową. Awaria i jej rzekomo potworne skutki mają być przestrożą dla wszystkich zamierzających budować elektrownie atomowe. Kampania się powiodła – i to jeszcze jak! W Niemczech zdominowany przez socjaldemokratów i Zielonych parlament podjął decyzję o zlikwidowaniu wszystkich siłowni nuklearnych. We Francji, gdzie wcześniej nie było antyjądrowej fobii, ekologowie forsują podobny postulat. Tymczasem z taką żarliwością walczący z elektrowniami jądrowymi obrońcy środowiska naturalnego oskarżani są przez lobby atomowe o otrzymywanie pieniędzy od koncernów naftowych i gazowych, zainteresowanych likwidacją istniejących siłowni jądrowych i opóźnianiem budowy następnych.

– Organizacja ekologiczna Greenpeace dysponuje większymi pieniędzmi niż budżety niektórych krajów Afryki. Skąd biorą się te fundusze? – mówi prof. Łukasz Turcki z Centrum Fizyki Teoretycznej PAN i Szkoły Nauk Ścisłych w Warszawie. – Greenpeace jest jedną z organizacji najbardziej aktywnie zwalczających energetykę jądrową – uważa prof. Ziemowid Sujkowski, dyrektor Instytutu Problemów Jądrowych w Warszawie. – Organizacja ta jest znana z wielu pozytywnych akcji w obronie środowiska, ale w sprawie elektrowni jądrowych głęboko się myli. Być może są to ludzie manipulowani... Ludzie, którzy mienią się ekologami, nie mogą być głusi na wszelkie racjonalne argumenty. Energetyka jądrowa jest bowiem najmniej uciążliwa dla środowiska naturalnego, w przeciwieństwie do energetyki opartej na spalaniu. Strach przed promieniowaniem wynika głównie z niewiedzy. Promieniotwórczość kojarzy się z czymś tajemniczym i wyjątkowo groźnym – podkreśla prof. Sujkowski.

Nagłaśniając sprawę katastrofy na Ukrainie, organizacje ekologiczne niechętnie przy tym wspominają o podobnym incydencie w elektrowni Three Mile Island w Pensylwanii w marcu 1979 r., gdzie podobnie jak w Czarnobylu rdzeń reaktora całkowicie się stopił. Dzięki odpowiednim zabezpieczeniom do atmosfery nie dostały

się wtedy substancje radioaktywne, nie ucierpiał nikt z okolicznych mieszkańców, a kilkunastu pracowników elektrowni otrzymało nie zagrażające życiu dawki promieniowania. Okazuje się więc, że problemem nie jest promieniotwórcze paliwo, ale odpowiedni system zabezpieczeń.

- Nawet gdyby w wyniku wybuchu w Czarnobylu zginęło kilka tysięcy ludzi, i tak nie byłaby to największa katastrofa drugiej połowy XX wieku - uważa prof. Turski. - Czy ktoś nagłaśniał skutki awarii, która zdarzyła się w 1984 r. w fabryce pestycydów w Bhopalu w Indiach? W powietrze wyleciało wówczas bardzo dużo śmiertelnie trujących substancji, które zabiły ponad 15 tys. ludzi - podkreśla prof. Turski. Albo czy ktoś policzył, ile tysięcy ludzi umiera każdego roku wskutek zanieczyszczeń emitowanych przez elektrownie spalające węgiel?

Czy zatem elektrownie atomowe rzeczywiście stanowią śmiertelne zagrożenie dla środowiska i ludzi? Dane przytaczane przez naukowców nie potwierdzają takich obaw. Podczas spalania miliona ton węgla kamiennego (bez stosowania urządzeń filtrujących) do atmosfery emitowane jest 20 tys. ton pyłów, 25 tys. ton dwutlenku siarki, 6 tys. ton tlenków azotu, a także 2 mln ton dwutlenku węgla. Nietrudno sobie wyobrazić, jak negatywne może to mieć skutki dla zdrowia ludzi. W Polsce rocznie spala się w piecach domowych i lokalnych kotłowniach, gdzie nie ma żadnych filtrów, 30 mln ton węgla kamiennego. Dla porównania, elektrownia jądrowa o mocy 1000 MW (moc wszystkich konwencjonalnych elektrowni w Polsce to 30 000 MW) wytwarza przez rok zaledwie 30 ton wysokoradioaktywnych odpadów promieniotwórczych.

- Gdyby cała energia elektryczna i ciepła produkowana w Wielkiej Brytanii pochodziła z elektrowni jądrowych, wytwarzane przez nie odpady promieniotwórcze zmieściłyby się na boisku do piłki nożnej - mówi prof. Turski. Jego zdaniem, problem z odpadami to kolejny mit mający przekonać, że elektrownie atomowe są szkodliwe. Odpady te będziemy bowiem mogli całkowicie zagospodarować.

- Jeżeli przestawimy się na pozyskiwanie energii wyłącznie z konwencjonalnych źródeł, szybko je wyczerpiemy - uważa prof. Sujkowski. - To wyjątkowo nieodpowiedzialne. Wyczerpanie zasobów ropy naftowej nie oznacza przecież tylko braku paliwa dla kotłowni czy samochodów. Z czego będziemy produkować na przykład plastik i niektóre tekstylia? - alarmuje prof. Sujkowski. - Jeżeli atmosfera wokół energetyki jądrowej, spowodowana m.in. mitologizowaniem awarii w Czarnobylu, szybko się nie zmieni, za kilkadziesiąt lat marznąca ludzkość zacznie na gwałt budować elektrownie atomowe - podkreśla prof. Turski. - I wtedy rzeczywiście trzeba się będzie zacząć bać, bo będą one wznoszone w pośpiechu i tandetnie.

Teraz Temelin

Symbolem walki zwolenników i przeciwników energetyki jądrowej stał się ostatnio czeski Temelin - położona 60 km od granicy z Austrią miejscowość, w której Czesi wybudowali elektrownię atomową. Austriaccy ekolodzy, popierani przez Greenpeace protestując przeciw jej uruchomieniu, zablokowali na pewien czas granicę z Czechami. Temelin stał się też powodem wielu napięć w stosunkach dyplomatycznych między Austrią a Czechami. Ekolodzy twierdzili bowiem, że elektrownię zbudowano według radzieckich planów sprzed 15 lat i nie jest bezpieczna. Nie przyjmowali do wiadomości argumentów, że systemy bezpieczeństwa siłowni zostały zmodernizowane przez firmy niemieckie i amerykańskie. Władze Czech nie przestraszyły się jednak protestów austriackich ekologów i uruchomiły elektrownię.

Marcin Rotkiewicz

Współpraca: Henryk Suchar
Ryszard Kamiński

Artykuł ukazał się w tygodniku Wprost nr 2/2001. Przedruk za zgodą redakcji.

